

Dnia 22 Marca 1876 roku.

N^o 12.

10 (22) Marca 1876 r.

O plodozmianach.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 11).

8. Łąki zależące od folwarku.

Rolnik, zwłaszcza też poczynający, nie może znaleźć potężniejszej pomocy, niż znajduje w należytej przestrzeni łąk naturalnych. Zabezpieczają one gospodarstwo od niedostatku i pozwalają wykonać wiele rzeczy, którychby bez nich wykonać było niepodobna. Przy ich pomocy z korzyścią można prowadzić gospodarstwo trójpolowe, jeżeli wszakże ziemia nie może lepiej być użyta, aniżeli na produkcję trawy. Poniżej roztrząśniemy tę kwestyę. Przy pomocy łąk, można zmniejszać kosztowną zawsze uprawę roślin okopowych, a pola, potrzebując niewiele dostarczać dla dobytku, mogą wydawać tym więcej produktu wprost dla człowieka przeznaczonego. Nie należy jednak tracić z uwagi, że chcąc produkować też samą ilość przedmiotów spożywanych przez ludzi, to uprawa trzyletnia, w skutek połączenia ziemi i łąk, potrzebuje znacznie większej przestrzeni ziemi, aniżeli ta jakiej wymaga gospodarstwo plodozmienne przy bardzo małej ilości łąk. Ponieważ to ostatnie wymaga znacznych kosztów, pytanie po której stronie jest większa korzyść, rozwiązać można za pomocą porównania wartości ziemi z ceną robotnika. To cośmy powiedzieli stosuje się tylko do dobrych łąk. Jeżeli są takie, że potrzebują nawozu i to w znacznej ilości, wtenczas wielka część korzyści znika ze szkoda pól, i położenie takiego gospodarstwa jest gorsze aniżeli wtenczas, kiedy przy małej ilości łąk gospodarstwo musiałoby samo produkować potrzebną mu paszę. Tak samo, jeżeli łąki są suche, a tym samym odpowiednio do uprawy pod zboże, a niewielką ilość trawy wydają, zorane i urządzone systematycznie, wydadzą więcej aniżeli w stanie natury przy gospodarstwie trójpolowym. Nie jest to więc wynikiem przypadku, ani braku obliczenia się, że w okolicach gdzie przemysł rolniczy doszedł do najwyższego stopnia doskonałości, nie wiele sobie robią z łąk i wysoką cenę otrzymywaną za łąki uważają za oznakę niskiego stanu gospodarstwa w danej okolicy. Tam gdzie umieją cenić produkcję roślin pastewnych, i gdzie się łączy z plodozmianem należyte obliczonym, zachowują się takie tylko łąki naturalne, z których ziemia do żadnego nie może służyć użytku, albo które dają się nawodnić, albo też są niezmiernie urodzajne. Takim to sposobem w Norfolkku tak są przekonani rolnicy o prawdziwie tych zasad, że prawie przesadzają lekceważenie łąk. Rolnicy tego kraju znajdują tak wielką różnicę pomiędzy produktem, który ich działalność i rozum umie przy pomocy pługa wyciągnąć z danej przestrzeni, i tą jaką daje też sama przestrzeń w łąkę zamienioną, że uważają tę ostatnią jako niegodną ich starań i pracy. To samo przekonanie panuje w Niderlandach, w Palatynacie i t. d. Jednak, ażeby nie dawać powodu ani do nieporozumień, ani do błędów, sędzę za niezbędne wytłómaczyć się z okoliczności, w których zasady te dadzą się zastosować odpowiednio do ziemi. Za przewodnika weźmiemy Artura Younga, który bardziej aniżeli kto inny zajmował się tą kwestyą i zbadał ją bliżej w swoim kraju.

Znajdują się, wyjątkowo wprawdzie, piaski tak rodzajne, że mogą dawać trwałe i dobre łąki. W zasadzie uprawiając grunt piaszczysty można osiągnąć największe korzyści. Uprawa jest łatwa, a zmniejszenie kosztów, które ztąd wynika, korzyść wynikająca z uprawy ich w każdym czasie, jest powodem, że dzierżawcy dobrze zawsze na nich wychodzą. Przy plodozmianie dobrze wybranym, ziemi piaszczyste więcej może produkować, aniżeli gdyby do nich dodane były łąki i rośliny pastewne; wystarczają na wyżywienie dobytku; ziemia, poprawiona przez uprawę plodozmienną, w końcu, po upływie pewnej liczby lat staje się odpowiednią do uprawy zboża. Przez długi czas zasada ta była zbijaną przez pisarzy rolniczych: uporczywie sprzeciwiali się oni zasadzie orania pastwisk na ziemiach piaszczystych; ale zdrowy rozsądek rolników wziął górę z wielką ich korzyścią.

„W przeciągu siedmdziesięciu lat, mówi Artur Young, cała część zachodnia Norfolkku, która była pastwiskiem dla owiec, zamienioną została w wyborne pola orne. Przez długi czas jeszcze dzierżawcy, którzy zorali wielką część pastwisk, zachowali przekonanie, że trzeba było na każdym folwarku pozostawić pewną część w dawnym stanie; ale z wolna wyrzekali się tej myśli i coraz lepiej pojmowali własny interes. Rok rocznie zmniejszali przestrzenie, które zachowali dla owiec, do takiego stopnia, że znajdują się folwarki, w których zupełnie nie ma pastwiska. Tak samo dzieje się w Suffolku. Porównać teraz należy pomyślnie rezultaty jakie otrzymali dzierżawcy tych dwóch prowincyj, z tym co było pisane, pięćdziesiąt lat temu, o konieczności zachowania pastwisk dla owiec, a nabierzemy przekonania, że dowodzenia tych pisarzy nie miały żadnej wartości.“

Zupełnie inaczej rzeczy przedstawiają się na gruntach silnych, a im są silniejsze, tym przestrzeń należących do nich łąk powinna być większą. Ponieważ rośliny okopowe udają się na nich z wielką trudnością, ponieważ koniczyna, stosownie do miejscowości i ruchu, bardzo często tam chybia, wynika, że bez znacznego zapasu siana, utrzymanie dobytku w zimie byłoby bardzo zagrożonem.

„Zbadałem, mówi A. Young, pod tym względem bardzo wiele folwarków, i przekonałem się, że w gruntach bardzo silnych tam dzierżawcy najłatwiej robią interes, gdzie mają tyle łąk ile pola. W żadnym wypadku, przy gruntach średniej wartości, przestrzeń łąk nie powinna być mniejszą niż jedna trzecia część całości. Jeżeli grunta są bardzo dobre i nie wilgotne, czwarta część może być dostateczną.“

9. Żywienie dobytku w oborze lub na pastwisku.

Ważną rzeczą jest wiedzieć, przy wyborze plodozmiannu, czy żywienie dobytku w oborze jest w użyciu w pewnej okolicy, lub czy też może się praktykować w takim gospodarstwie. Jakkolwiek ta metoda, która wzięła początek w Hollandyi, czy też w Niemczech, jest w naszym przekonaniu wyborną, i przynosi rolnictwu korzyści, które mu zapewnia wyższą nad systematem pastwiskowym, stałoby się jednak, że w wielu wypadkach jest ona niemożliwą, albo też mniej jest korzystną aniżeli inny systemat gospodarowania. Jest ona niepraktyczną tam gdzie się nie udaje lucerna i koniczyna, gdzie płony nie są bezpieczne z powodu braku policyi lub innej przyczyny. Jest ona niepożyteczną tam gdzie znajdują się znaczne przestrzenie łąk, których na pole orne zamienić niepodobna, czy to z powodu ich gatunku, czy też z po-

wodu warunków kontraktu dzierżawnego; nareszcie byłaby ona bez celu tam, gdzie grunt jest tak dobry, że nie potrzebuje wiele nawozu; albowiem jest dowiedzionem, że produkcja nawozu jest największą, ale jedyną korzyścią wypływającą z żywienia dobytku w oborze.

Niewiele to obchodzić powinno jaki przyjmie się systemat gospodarowania przy żywieniu dobytku w oborze, byleby tylko było przekonanie, że będziemy mieli dostateczną ilość paszy i słomy. Pasza bez zaprzeczenia produkuje się w znacznej ilości przy gospodarstwie płodozmiennem, ale za to gospodarstwo trójpolowe produkuje więcej słomy. Ztąd wynika, że ci którzy prowadzą płodozmiann postępują fałszywą drogą, jeżeli jednocześnie z paszą nie starają się o znaczną produkcję słomy. Utrzymują wszakże, że płodozmiann, nie mniej produkuje słomy niż i trójpolówka, ale czasem utrzymują się rzeczy niepodobne do wiary. W każdym jednak razie słoma, wyprodukowana przez płodozmiann nie może wystarczyć do żywienia w oborze, chyba tylko w takim razie, kiedy rolnik wyrzeknie się produkowania roślin na sprzedaż przeznaczonych, ponieważ pochłaniają one wiele nawozu i wydają bardzo mało, albo bardzo mało materiałów do jego wytworzenia. Ztąd też pochodzi wstręt jaki uczuwają dla tych roślin ci, którzy prowadzą gospodarstwo płodozmiennne. Ale jeżeli tym ostatnim brakuje słomy, drugim często brakuje paszy, i tylko przy wybornej ziemi, albo w klimacie, który dopuszcza plonów ukradkowych, można żywić dobytek w oborze, bez pomocy jaką dają wielkie przestrzenie łąk naturalnych. Ten wyborny systemat, podpora rolnictwa, ma szkopy, których dobry sternik unikać powinien.

W streszczeniu powiedzieć można, że płodozmiann i żywienie dobytku w oborze wspierają się wzajemnie i wzajemnie zawdzięczają sobie pomyślność. Jednakże, nie mniej jest prawdą, że to samo otrzymać można przy gospodarstwie trójpolowem, ale że w największej liczbie wypadków, pół-stabulacja nadaje się do tego ostatniego, i jest konieczna, żeby mogło wydawać należyte rezultaty.

10. Drogi zbytu i wartość produktów.

Tuczyć, jak to czynią Anglicy, w okolicach w których mięso tłuste nie popłaca; produkować ziarno nie mające żadnej ceny na rynkach, i którego spieniężyć niepodobna; produkować rośliny handlowe tam gdzie nie ma ani fabryk ani handlu, któreby dla nich zapewniły odbyt; upierać się przy uprawie roślin pastewnych w bliskości wielkich rynków zbożowych, albo też produkować zboże kiedy się kto zbyt daleko od nich znajduje, albo tam gdzie przecięta jest komunikacja,—wszystko to byłoby wadliwą spekulacją. Przeciwnie drogi zbytu pewne, transport łatwy, ceny zadowalające, są to okoliczności, których rolnik z uwagi tracić nie powinien.

Ten, naprzykład, kto pozbawiony dobrych dróg, przewozi mizerny produkt pół swoich, nie może wytrzymać konkurencji z tym, kto uprawia bliżej pola urodzajniejsze. Często, z wyjątkiem okoliczności bardzo korzystnych, koszt uprawy mu się nie powracają jeżeli sprzedaje zboże po cenie targowej. Jego zadaniem powinna być hodowla dobytku i zboże powinien uprawiać tylko na swoją potrzebę. Jeżeli mu zboża pozostanie, lepiej uczyni gdy go spasię dobytkiem, który zaniesie na targi w postaci mięsa i tłuszczu.

11. Pomoc jaką otrzymać można zewnątrz.

W bliskości wielkich miast, można często kupić nawozu taniej aniżeli kosztuje jego produkcja. Jeżeli w takim położeniu hodowla dobytku nie przedstawia korzyści bezpośredniej, należy ją ograniczyć, zmniejszyć produkcję paszy i wziąć się do produkcji ziemioplodów, które spieniężyć można. Znajdziemy po temu dwa wielkie przykłady, jeden w rolnictwie belgijskiem, głównie produkującym zboże, drugi w trójpolowem gospodarstwie w Alzacji. W kraju tym tak dalece liczą na kupno nawozu, że prawie zapominają o uprawie lucerny i koniczyny, i puszczają na pastwisko tę trochę dobytku jaki posiadają. Jednakże u tych dwóch narodów produkcja ziemioplodów na sprzedaż przeznaczonych jest taka, że z trudnością możnaby podobną znaleźć gdzieindziej.

Wiadomo jak potężne skutki wywiera na wzrost koniczyny użycie gipsu na brzegach Renu, popiołów torfowych w Niderlandach; jakie korzyści ciągną z popiołów wylugowanych w Westfalii i w innych krajach górzystych; ze szczątków ryb, traw morskich nad brzegami morza. Wiadomym jest użytek wapna w Szląsku, marglu w Meklemburgii i Holszynie. Niech tym krajom odejmą te szacowne źródła, niechaj Alzacja i Niderlandy nie mogą zakupywać nawozu, a wtenczas będzie można widzieć co wyniknie dla rolnictwa z pozbawienia go tych środków.

W ogóle jeżeli można nabyć nawozu po za gospodarstwem, można również uprawiać rośliny, który mało ziemi zwracają, albo nawet wcale nie. Można zmniejszyć ilość dobytku, który często mało przynosi korzyści; można więc w takim razie zmniejszyć produkcję paszy; nakoniec możliwą jest sprzedaż paszy a nawet słomy.

Rezultaty nie mniej ważne, chociaż wcale różne dla całości gospodarstwa, a tём samem dla wyboru płodozmiannu, pochodzą z konieczności w jakiej się znaleźć można sprowadzania z zewnątrz nawozu. Jeżeli grunta nietylko muszą starczyć na własną swoją potrzebę, ale na potrzebę łąk, wielkich ogrodów, wtenczas wybierać trzeba płodozmiann najmużej wymagający i wyrzec się wszelkich plonów potrzebujących wiele nawozu a niewiele go dostarczających.

12. Cena robotnika.

„Oszczędzać i upraszczać, o ile możność pozwala pracę, mówi Koppe, takie jest zadanie, które należy rozwiązać w organizacji wielkiego gospodarstwa.“

To co autor ten radził wielkim gospodarstwom, zastosować się daje do małych.

Ciągle utrzymująca się niska cena produktów postawiła rolnictwo w takim stanie chorobliwym, że nie idzie teraz o to, żeby produkować wiele, ale oszczędzać na kosztach produkcji. Należy przeto zmniejszać kosztą produkcji o tyle o ile można to wykonać bez szkody: czysta korzyść prawie już przestała istnieć i zasada się na mizernych oszczędnościach, które można nazwać produktem ujemnym.

Dwa rodzaje pracy brać należy na uwagę: pracę sprzężajną i ręczną. Praca sprzężajna jest ważniejsza i kosztowniejsza. Jest ważniejsza ponieważ jest konieczną, i że należy ją zredukować z wielką oględnością; jest kosztowniejsza, ponieważ pociąga za sobą nietylko utrzymanie dobytku, ale i dozorcę, i że koszt ten obliczać należy na rok cały, nie zaś na dnię pracy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Humus.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 11).

Pod niejakim względem znaczny zasób humusu w roli przynosi także pewne niekorzyści. Silne wciąganie i nasycanie się wodą sprawia, że w zimie podczas mrozów następuje znaczne zwiększenie się objętości bogatej w humus roli. Znanem jest, że woda nie w kształcie lodu, lecz przy temperaturze + 4° R. najbardziej jest zwiększona i ściśnięta, że przeto po zamarznieniu znów się pręży. W bogatej w humus roli proces ten podważa jej górną warstwę, przez co powstaje uszkodzenie korzeni roślin. W ogólności jednakże niebezpieczeństwo to nie jest zbyt groźne, z wyjątkiem na murzyczach, mianowicie ze spozimku, gdy rola na kilka cali głęboko już roztajała i nasyciła się wodą, nagle znów silne nastaną przymrozki. Przez okopywanie zasiewów na jesień, ku czemu naturalnie musiały być siane w rzadki drylownikiem, częściowo ziemi można zaradzić, szczególnie, gdy rychło z wiosny jeszcze będą wałkowane.

W końcu działa humus także na chemiczny ustrój warstwy rodzajnej. Wiemy, że rośliny tylko w wodzie rozpuszczalne ciała

zdolne są w sobie przyjmować, tymczasem zawsze tylko bardzo drobna część w ziemi zawartych pożywych ciał roślinnych wprost w wodzie się rozpuszcza, gdy przeważna ich część dopiero powoli za pomocą działania powietrza się rozkłada. A ponieważ przy rozkładzie kwas węglowy i salebrowy szczególnie współdziałają, a ciała te tworzą się podczas gnicia humusu, stąd niezbity dowód, że humus przyczynia się do przyspieszenia i ułatwienia rozpuszczalności ciał dla roślin pożywych.

Na zakończenie jedna uwaga. Pominąwszy grunt murszaty, możemy orzec w ogólności, iż nasze ziemie nie mieszczą w sobie tyle humusu, ile go koniecznie potrzeba do osiągnięcia najwyższego stopnia żyzności. W jaki sposób zwiększyć zasób humusu w roli? Naturalnym źródłem humusu są korzenie, ścierni i inne pozostałości ze sprzątań roślin, które zostają w ziemi; zwykłym sztucznym dodatkiem materiału humusowego jest mierzwa stajenna. Dalej powiększamy ilość humusu przez nawożenie roli torfem, murszem, ściólką leśną, a szczególnie zielonym pognojem.

Przez kupne nawozy nie zasilamy roli żadnym zasobem humusu. To jest głównym powodem, dla którego kupne materiały mierzwiące o wiele mniejszą mają wartość, niżli pogań zwierzęcy. Jakkolwiek zatem rozsypując na rolę trzy lub cztery centnary guana, też wzbogacamy równą ilością azotu i kwasu fosforowego, jak wywożąc na nią ośm wozów stajennej mierzwy, to jednakże ostatnie równocześnie dodają przytém ziemi jeszcze około czterdzieści centnarów organicznych materij, tworzących humus, których guano nie daje. A ponieważ w naszych, po części jeszcze dosyć surowych, trudnych do uprawy gruntach, i w naszym klimacie niesłychanie ważną jest zawartość humusu, zatem niewątpliwa, iż kupne środki nawozowe nie potrafią zastąpić całkowicie mierzwy stajennej, i tylko z nią pospołu winny być używane. Najkorzystniejsze w ogólności okazały się skutki połączenia kupnych materiałów nawozowych ze stajenną mierzwą, gdy do słabego nią pognoju, doda się, jako wzmocnienie, sztucznego nawozu. Tylko na gruntach zupełnie dobrych pod względem fizycznego ustroju, sztuczne nawozy przyniosą spodziewane korzyści; na rolach zaś zimnych, nieprzepuszczalnych, mokrych, do uprawy ciężkich, chybially celu, gdyż mało z nich odnosi się pożytku.

(Ziemiannin).

Sprawozdania tygodniowe.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec 12 marca 1876 r.

W tym tygodniu mieliśmy pogodę wiosenną, łagodną, wilgotną, nocami niekiedy małe przymrozki. Rzeki w tutejszych stronach już puściły, lecz zatoka pokryta jeszcze lodem. Targi zbożowe w zachodniej Europie były wprawdzie bardzo spokojne, w ogóle jednakże tendencja nie pogorszyła się, gdyż coraz więcej się okazuje, iż dowozy krajowe słabną, import zagraniczny się zmniejsza, a zapasy śpichrzowe nagromadzone w portach, dziś szybko się wyczerpują.

W Anglii powietrze łagodne i dżdżyste. Stan ozimin zadowalający. Dowozy zboża krajowego małe i towar po większej części podrzędnej kondycji. W Londynie, Liwerpolu i Hull pokup był mały, towar wyborowy jednakże z łatwością osiągał ceny zeszłotygodniowe, a w wielu razach podwyższenie o ¼ szyl. na kwarterze.

We Francji w skutek niustannych deszczów i licznych wylewów rzek transakcye zbożowe nieco się ożywiły i ceny miały zwykłą tendencję.

W Hollandyi pszenica i żyto miały dobry odbył przy wzmacniających się cenach.

W Niemczech południowych i nad Renem pszenica była więcej żądaną po stałych zeszłotygodniowych lub nieco wyższych cenach.

Na naszym placu dowozy były wprawdzie małe, przewyższaly jednakże bieżące potrzeby, gdyż port nasz jeszcze zamknięty lodami i chyba za jakie 10 dni, jeżeli teraźniejsza łagodna pogoda potrwa, żegluga będzie otwarta, a wtenczas ożywieńszego pokupu spodziewać się będzie można.

Pszenica przez większą część tygodnia utrzymała się bez zmiany, i dopiero w ostatnich dniach przy nieco zwiększonym żądaniu cokolwiek w cenie się podniosła.

Żyto miało odbył po cenach zeszłotygodniowych. Z Rosyji dowozy były nader szczupłe. Jęczmień chętnych znajdował odbiorców. Owies lepszych gatunków był żądany, towar podrzędny zaniedbany. Groch wyborowy osiągał zeszłotygodniowe i nawet nieco wyższe ceny. Wyka od wtorku była więcej żądana i drożej płacono.

Siemę lniane wyborowego gatunku miało lepszy odbył przy wzmacniających się cenach.

Płacono za tonnę—1000 kilogramów wagi hol.

Pszenicę wybor. białą	116—132 f.	183—205 m.	113—127 kop. pud
„ białą	115—131 f.	136—184 m.	84—114 „
„ czerwoną	110—131 f.	138—184 m.	85—114 „
Żyto	110—128 f.	115—140 m.	71—87 „
Jęczmień browarny		128—152 m.	79—94 „
„ na paszę		114—144 m.	70—89 „
Owies		126—140 m.	79—87 „
Groch biały		128—152 m.	79—94 „
„ zielony		145—170 m.	90—105 „
Wyka		202—222 m.	125—137 „
Koniczyna czerwona za 100 kilogr.		59—64.50	7.32—8 „
Koniczyna biała za 100 kilogr.		87—96 m.	10.60—11.86 „

J. Roehr.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Gdańsku.

Gdańsk 12 marca 1876 r.

Pogoda w tym tygodniu była przeważnie wilgotna, dżdżysta i dość chłodna. Lody na rzekach wszędzie puściły, Wisła na całej przestrzeni z wyjątkiem tak zwaną martwą Wisły oczyszczona, i skoro lody od śluzy Plenendorfskiej do nowego portu puszczą, żegluga wiślana za otwartą uważana być może. Pomimo dość chłodnej temperatury wegetacja w środkowej i zachodniej Europie dość szybko się rozwija, w wielu miejscowościach zajęto się zasiewami wiosennymi.

Tranzakcye zbożowe nie odznaczały się ożywieniem, gdyż wszędzie pokup był mały, ponieważ pokrywano tylko niezbędne potrzeby konsumpcji. Zaznaczyć jednakże wypada, że w skutek małych dowozów krajowych i zmniejszającego się importu zagranicznego, transakcye w zachodniej Europie miały stałą tendencję i wyborowe gatunki pszenicy osiągały małe podwyższenie. W Anglii łagodne powietrze sprzyja wprawdzie roślinności i zasiewy ozime znajdują się podobno w dobrym stanie, lecz za to dowozy krajowe, które są dość szczupłe, są po większej części w złej kondycji, i dla tego suchy towar jest żądany, chociaż od 1 stycznia do 29 lutego r. b. importowano o 2 miliony centnarów pszenicy więcej, niż w roku zeszłym w tymże przeciągu czasu. Dowozy krajowe wynosiły w tym tygodniu około 46,000 kwarterów, a płynące ładunki są ocenione po dzień 2 marca na przeszło milion kwarterów. We Francji targi spokojne, lecz ceny dobrze się utrzymały, ponieważ zasoby śpichrzowe teraz nie tyle ciąży na transakcyach, a w Marsylii znacznie się zmniejszyły. Nawet w Paryżu ceny pszenicy i mąki miały w ostatnich dniach nieco zwykłą tendencję, chociaż na placu tym jeszcze około 400,000 centn. mąki znajduje się na składach.

W Hollandyi pszenica loco i na odstawy terminowe była więcej żądana. W Belgii ceny stałe. Nad Renem i w południowych Niemczech pokup był nieco lepszy przy wzmacniających się cenach. W Berlinie tendencja chwiejna, w ostatnich dniach jednakże notowania były nieco wyższe.

Na naszym placu przy małych szczupłych dowozach, jedynie lepsze gatunki pszenicy znajdowały ehetőniejszych odbiorców po pełnych cenach zeszłego tygodnia; towar średni i podrzędny był zaniedbany i zwykle tylko przy ustępstwie ze strony sprzedającego mógł być pomieszczony. W ogóle nasze obecne ceny są za wysokie w stosunku do cen zagranicznych, aby zachęcić expertów do większych zakupów, i prawdopodobnie z przybyciem większej ilości zboża Wisłą, niejakiego niżenia cen spodziewać się należy. Żyto pomimo małych dowozów zaledwo w cenie utrzymać się zdołało. Jęczmień trudny ma odyt, również groch. Rzepik bez obrotu. Koniczyna żądana.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 500, żyta tylko 50 ton.
Płacono za 1000 kilogr.

	wagi hol. fun.	marek
Pszenicy białej	130—131	210
„ jasno pstrój	126—131	204—209
„ szklistój	125—127	195—200
„ czerwonej	116/17—131	162—194
Żyta	124—125	149.50
Jęczmienia dwurzędnego	116—116/17	155—160
Jęczmienia czterzędnego	108	137
Koniczyny czerwonej za 100 kilgr.		102—126
Koniczyny białej		150—180

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe M. Baranowski et Comp. w Gdańsku.

Sobota 18 marca 1876 r.

Na całym prawie kontynencie mieliśmy w tym tygodniu burze połączone naprzemian z deszczem i śniegiem, temperatura zaś była przeważnie zimna, a czasami mieliśmy nawet dość ostre przymrozki. Według nadeszłych sprawozdań gwałtowne te burze wyrządziły na Wisłę dużo nieszczęścia, a 7 statków napełnionych pszenicą na spław do Gdańska zostało uszkodzonych.

W Anglii było w tym tygodniu powietrze także burzliwe i spadło równocześnie dużo deszczu, a przy zimnej temperaturze wegetacja małe zrobiła tylko postępy; to też życzą tam sobie ogólnie dla zasiewów więcej ciepłego powietrza, chociaż jak dotychczas stan pól pszenicznych jest zadowolający.

W ogóle panowała w tym tygodniu na targach tamtejszych tendencya stała, a piękne gatunki pszenicy były przy wyższych nawet cenach poszukiwane. Dowozy też krajowej pszenicy pozostają w porównaniu do roku zeszłego mniejsze, a dużo towaru dla wilgotnej kondycyi nie można wcale spotrzebować. Młynarze życzą sobie jeszcze zawsze taniej kupować, chociaż im się to obecnie nie udaje, gdyż posiadacze pszenicy po obecnych cenach towaru swego zbywać nie chcą.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Anglii 38,921 kwarter pszenicy po cenie przeciętnej 43 sz., naprzeciw 46,278 kw. pszenicy po cenie przeciętnej 43 sz. 3 d. w tygodniu zeszłym, i naprzeciw 53,167 kw. pszenicy po cenie przeciętnej 41 sz. 1 d. w równym tygodniu 1875 r.

Cena zaś przeciętna ostatnich lat 10 była dla pszenicy 53 sz. 4 d., wtenczas gdy obecnie płać tylko w przecięciu 43 sz.

Z zagranicy dowieziono w tym tygodniu 1,169,865 centnarów pszenicy, 148,685 centn. mąki, — naprzeciw 803,516 cent. pszenicy, 140,701 centn. mąki w tygod. zeszłym, i naprzeciw 216,538 centn. pszenicy, 53,980 centn. mąki w równym tygodniu 1875 r.

Londyn miał wprawdzie w poniedziałek i środę targi stałe, obrot ogóły jednakowoż był mały i ograniczony, a na odstawy ze stron Bałtyku nie było żadnych odbiorców dla zbyt wysokich żądań naszych exporterów. Dowozy obcej pszenicy wynosiły tutaj w tym tygodniu tylko 11,261 kw. naprzeciw 20,274 kw. w tygodniu poprzednim.

Liwerpol był dość stały, mianowicie na pszenicę białą, którą o 1—2 mr. nawet wyżej płacono.

Hull miał obfite dowozy pszenicy angielskiej, która się w cenie cokolwiek podniosła, obca pszenica utrzymała się tak samo w cenie.

Leith nie doznał zmiany przy dobrym popycie.

W Nowym Yorku płacono cokolwiek lepsze ceny za pszenicę, a dowozy z portów Atlantyckich wynosiły 18,000 kw. mniej niż w tygodniu zeszłym.

Z Kalifornii przybyło w tym tygodniu tylko 8000 kwarterów pszenicy do Europy, naprzeciw 35,000 kw. w poprzednim tygodniu. St. Francisco rozporządza małemi tylko zapasami jeszcze, a wywóz z tamtąd od 30 czerwca 1875 r. do 18 lutego 1876 wynosił 4,936,578 centn. pszenicy, naprzeciw 6,846,509 centnarów pszenicy w tym samym czasie 1874/5 r. Oregon przeciwnie posiada jak donoszą znaczne jeszcze pszeniczne zapasy, w skutek czego wywóz z tego portu tak prędko nie osłabnie. Francya miała targi stałe przy lepszych cenach na pszenicę, a Paryż płać tak za pszenicę jak i mąkę wyższe ceny. Do Belgii dowieziono dość towaru, usposobienie było tam też stałe. W Hollandyi ceny terminowe się poprawiły, a wypowiedzenia pszeniczne chętnie przyjmowano. Ren potrzebował towaru efektywnego, a Kolonia notowała lepsze ceny na termina. Niemcy południowe i Austro-Węgry płać za pszenicę nieco lepsze ceny, a Berlin notował prawie codziennie wyższe ceny tak na pszenicę jak i żyto, i wynosi zwyżka w ogóle 4—5 m. na pszenicę, a na żyto 2 m. Zapasy żyta berlińscy młynarze sami zakupowali.

Dowozy pszenicy na naszym placu były w tym tygodniu tylko czasami dość obfite, w ogóle zaś słabe. Poszukiwane były głównie kolorowe i białe gatunki, a ponieważ takowe w małych tylko okazywały się ilościach, musieli nabywcy w cenie 3 m. na tonnie postąpić. Również jary i czerwony gatunek poszedł w górę o 3 m., tylko ceny szaro i średnio szklistego gatunku nie polepszyły się. Stara jasnokolorowa pszenica częściowo tylko znajdowała odbiorców i sprzedano takowej ze śpichrza 100 ton przy 131 fun. po 220—225 m. za tonnę. Ogólny obrot wynosił 1100 ton i płacono w końcu:

Mk.	174—175	przy 116—117 f. hol.	za czerwoną ruską.
„	185—196	„ 120—131/2	„ za jarą.
„	200—205	„ 119—124	„ za jasno-kolorową.
„	194—196	„ 123—124	„ za szaró-szklistą.
„	201—206	125/6—129	„ za szklistą.
„	207—212	„ 126—128	„ za jasno-pstrą.
		130/1—131	„ za wys. pstrą szklistą.

Termina były w tym tygodniu przy miernym pokupie i małej ofercie cokolwiek stałsze. Płacono za kwiecień-maj 202—203, za dano w końcu 204 m., za czerwiec-lipiec płacono 210 m., za wrzesień-padziernik płacono 215 m., ofiarowano w końcu 214 m.

Żyto było w miejscu dla konsumcyi pożądanie i sprzedano też 200 ton w ciągu tygodnia po lepszych cenach. Płacono w końcu 150 m. przy 121—122 f. za tonnę. Termina ciche i wczora! tylko płacono za kwiecień-maj 141 m., za krajowe żądano za kwiecień-maj 148 m., za maj-czerwiec ofiarowano 147 m.

Jęczmień w miejscu słabo dowieziony. Płacono 140 m. przy 106 f. za duży pośledni gatunek, 150 do 155 m. przy 110—111 f. za lepszy, 160 m. za piękny za tonnę.

Groch w miejscu kuchenny wilgotny płacono 155—156 mr., piękny 166 m. za tonnę.

Lubień złoty płacono 117 m. za tonnę.

Koniczynę przy dobrym popycie płacono 99, 100, 112 mr. białą, 132—136 m. czerwona za 100 kilogr.

Z dniem 13 marca ogłosił tutejszy zarząd kupiecki żegluga za otwartą. Z Polski dowieziono 15 b. m. przez Toruń do Gdańska 226 ton pszenicy.

Banknoty austriackie 176,25 m. Banknoty ros. 264 20 m.

Depesza. Londyn 13 marca 1876 Angielska pszenica o 1 sz. wyższa, przybyłe ładunki stałe, inne zboże stałe, lecz nie ożywione. Powietrze zimne.

Amsterdam 17 marca 1876. Pszenica w miejscu bez interesu. Termina spokojne. Żyto niezmienione. Olej rzepiowy 36 1/4. Powietrze śnieżne.